The Polish Weekly
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
is the only Polish Newspap r in Greater New Y rk. repres nts th interest of more than 2.000.000 Poles living in the Unit d States, has a large circulatio in U. S. and is a valuab e advertising medium.

KURYER NOWOJORSKI.

(GREATER NEW YORK COURIER.)

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Tygodnik Polski
Kuryer Nowojorski,
(GREATER NEW YORK COURIER)
Jedyna polska gazeta w New Yorku i okolicy, reprezentuje interesa dwóch miljonów Polaków w Stanach Zjednoczonych, jest rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader korzystna dla ogłaszających się.

Rok 8. New York, N. Y. Sobota, dnia 21-go Sierpnia 1897 Roku. Nr. 32.

The Polish Newspaper
"THE GREATER NEW YORK COURIER"
formerly
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
209 E. 4th St., New York, N. Y.
The only polish Newspaper in Greater New York and Vicinity.

Pro domo sua.

„Kto chce polepszyć położenie swoje i bliźnich, niech dużo nie rozprawia, nie kłóci się z innymi, lecz w zgodzie i miłości ze współbraćmi ima się pracy" — tak uczył wieszcz nasz Mickiewicz.

Słowa powyższe, powinne głęboko wyryć się w umyśle i sercu każdego Polaka, którego los skazał na tułacze życie w Ameryce. Na nieszczęście, dotychczas mało słychać pomiędzy nami o zgodzie i miłości, ale za to, ciągłem echem rozbrzmiewają kłótnie i waśnie, podżegane niepotrzebnem i szkodliwem rozprawianiem.

Naród nasz — co prawda — ma już wrodzoną krewkość charakteru, ale impulsywne wybuchy gwałtowności, powinne być hamowane siłą woli, której, niestety, najwięcej nam zbywa. Wrażliwość— częstokroć posunięta do śmieszności — to druga wada, która nam bardzo szkodzi.

Obrażamy się za byle uwagę. Główną — najszkodliwszą i najobrzydliwszą wadą społeczeństwa polsko-amerykańskiego, to głęboko zakorzenione plotkarstwo — w szczególności w naszej kolonji, która pod każdym względem, nawet i pod względem kultury plotek — stara się przodować innym kolonjom.

Chyba wiemy wszyscy z doświadczenia, ile i to ile złego narobiły plotkarskie języki.

O honorze, poszanowaniu osobistej i cudzej godności, o węzłach rodzinnych, mamy nader abstrakcyjne poglądy. Subtelne poczucia o obowiązkach honoru, jak to pojmowali nasi ojcowie — dla nas zupełnie nie znane. Bezczelne osobiste napaści i obrzucanie błotem wszystkiego co święte, drogie i blizkie naszego serca, zastępuje miejsce polemiki dziennikarskiej. Bezpodstawne napiętnowanie współbrata mianem łotra, na porządku dziennym. Upodlenie, sprzedajność, zanadto rozgościły się pomiędzy nami. Plotkarstwo rozwielmożniło się do takiego stopnia, że chyba doszło już do tego, że brat bratu, mąż żonie i *viceversa* ufać nie mogą. W gronie naszej kolonji mamy pojedyńcze indywidua, poświęcające się z zapałem godnym lepszej sprawy, czernieniu wszystkich i wszystkiego.

Szkodników tych, opinia publiczna powinna już dawno napiętnować. Moralne te wyrzutki i szumowiny społeczne, przez całe swoje życie pasożytów, oddechem swem, trują atmosferę zabiegów uczciwych ludzi. Sieją truciznę bratobójczego jadu między naszą kolonją, której cierpliwości wydziwić się nie można.

W dziennikarstwie naszem nie lepiej. W niektórych sferach panuje przekonanie, że popularność zdobywa ten tylko dziennikarz, który głośno hałasuje. Pewne pisma pod tym względem wyrobiły sobie nawet stosowną reputacyę. Biorąc je do ręki, mimowoli oczekujem, komu tu się tym razem dostanie. Ale, niestety! krzyk i napaści, ryczałtowo potępiające wyroki, napuszone jeremiady zaczynają się tam, gdzie się kończy prawda. Póki kto czuje, że ma racyę, póty spokojnie rozumować będzie — bo mu to wystarczy do przekonania przeciwnika. Dopiero, gdy utraciło się tę konieczną podstawę, wrzask zastępuje argumenta — z wielką ujmą dla powagi słowa publicznego. U nas w Ameryce panuje mniemanie, że w dziennikarstwie talent jest zbyteczny. Mniemanie to chyba jest bardzo błędnem. Dziennikarstwo, jako gałęź piśmiennictwa, jest i powinno być pracą twórczą. Wymaga ono przedewszystkiem bystrej obserwacyi. Jeżeli prasa ma być źwierciadłem życia społecznego, to każdy z jej przedstawicieli powinien przecież umieć patrzeć na to społeczeństwo, obserwować je, studyować, często do głębin duszy zajrzeć. Dar obserwacyjny jest przywilejem talentu. Styl jest darem natury, jak piękny głos, wyrobić go można nieustanną pracą, ciągłemi studyami nad ojczystym językiem, nad pięknemi wzorami naszej literatury. Niestety, rzadko w pismach naszych spotkać można piękną formę stylistyczną. Za to dużo szarzyzny popstrzonej naleciałościami i rzeczowników stosowniejszych za szynkwasem, niż pod piórem redaktorskim.

„Et tu Brute contra me!..." zawoła nie jeden kolega po piórze. Na to odpowiemy nawoływaniem do solidarnej pracy, nad polepszeniem naszych warunków moralnych i obmyśleniem, najlepszego planu w celu położenia tamy epidemicznemu szerzeniu się zabójczego plotkarstwa.

SERCE KOŚCIUSZKI W RAPPERSWYLLU.

Z Berna (Szwajcarja) telegrafują, że w dniu 11 b. m. odbyła się w Rapperswyllu nad jeziorem Zurychskiem wielka uroczystość złożenia serca Tadeusza Kościuszki w mauzoleum w tym celu umyślnie zbudowanem. W kaplicy zamkowej odbyło się nabożeństwo żałobne w którem około 150 Polaków z różnych stron przybyłych brało udział.

BOCHATERSTWO POLSKIEGO CHŁOPCA.

W Meriden, Conn. niezwykłej odwagi dowiódł chłopak polski Karczmarski, rzucając się dwa razy do rzeki na pomoc swemu tonącemu bratu. Pomimo nadludzkich wysiłków małego bohatera dziecko utonęło i ciałko jego dopiero w trzy dni wydobyto. Z inicjatywy władz miejscowych oraz prasy, która o młodym bohaterze – polaku, długie zamieściła artykuły, Karczmarski zostanie nagrodzony złotym medalem, tudzież ma być zarządzona dla niego składka i zebrany kapitał będzie mu doręczony po dojściu do pełnoletności.

Potworna zbrodnia.

Przy wypadku kolejowym między Kołomyją i Śniatynem w Galicji, o którym już pisaliśmy — postradał życie lekarz pułkowy Dr. Zeidler. Przy zwłokach nie znaleziono ani pieniędzy, ani też kosztowności, chociaż kolegom zabitego wiadomem było że zmarły miał przy sobie 2.000 guldenów. Śledztwo sądowe wykazało że wieśniak rusin nazwiskiem Hryć Kobryń, po wypadku śpiesząc na pomoc, dobił nożem konającego lekarza i obrabował go z pieniędzy i złotego zegarka. Potwornego zabójcę aresztowano i znaleziono przy nim 1.800 złr.

GRA W KARTY.

Niejaki J. J. Smith w St. Louis obiecał swojej żonie, że nigdy więcej nie będzie grał w karty. Jednakowoż, nie mogąc się oprzeć pokusie, złamał dane słowo i szczęśliwie wygrał 175 dol. w pokra. Wygrane pieniądze zaszył w fałdach starej pary spodni, chcąc dopiero zrobić niespodziankę swojej połowicy na jej urodziny. W trakcie tym piękna małżonka sprzedała tandeciarzowi owe spodnie za 25 ct.! Sens moralny dla mężów: nie mieć żadnych sekretów przed swemi połowicami.

Kot — przyjacielem szczura.

Na dworcu kolei D. L. i W. w Hoboken, duży kot znany ogólnie jako zacięty wróg szczurów i myszy — zaadoptował młodocianego szczura, pielęgnując go z macierzyńską pieczołowitością.

ZE ŚWIATA.

—:o:—

* Na granicy Siamu w Muang Lacua przyszło do zatargu między francuzami a Siamczykami. Francuzi wzięli do niewoli wielu urzędników siamskich.

* Między Austrją a Bułgarją przyszło do nieporozumień, skutkiem których poseł austryacki wyjechał z Sofii. Gazety austryackie ubliżająco wyrażają się o księciu Ferdynandzie.

* Morderca hiszpańskiego ministra Canovas del Castelo, anarchista Golli będzie garotowany.

* Wdowie po ministrze Canovas rząd hiszpański ma zamiar nadać tytuł księżnej pierwszej klasy i będzie jej wypłacać dożywocie w sumie 30.000 franków rocznie.

* W Konstantynopolu obchodzono uroczyście w dniu 10 b. m. urodziny Mohameta, wskutek czego w dniu tym odłożono konferencje ambasadorów.

* Książe Henryk Orleański został niebezpiecznie raniony w pojedynku z hrabią Turynu. Książe Orleański został wyzwany przez hr. Turynu za jego ubliżające armii włoskiej korespondencje do paryskiego „Figaro."

* W bitwie z powstańcami, stoczonej w prowincji Havana, Hiszpanie stracili 200 ludzi. Gen. Weyler po przegranej bitwie wrócił do Havany.

* Paryska gazeta „Malin" donosi, że 60.000 ochotników zostało zorganizowanych we wszystkich prowincjach Hiszpanii, by na rozkaz Don Carlosa chwycić za broń i wypędzić króla Alfonsa.

* W Oporto, w Portugalji wybuchła rewolucja. Rząd ogłosił stan oblężenia.

* Sytuacja w Czechach jest coraz groźniejszą, wskutek bezwstydnego postępowania niemców. W mieście Hobran czesi rozpędzili tłum niemców i zbombardowali ich lokal kamieniami.

* Powstanie na wyspach Filipińskich wzmaga się. Powstańcy zaopatrzeni obecnie w nowe karabiny Remingtona trzymają się obecnie taktyki Kubańczyków, to jest, podzieliwszy się w małe oddziały niepokoją wojska hiszpańskie, które sobie nie mogą z niemi dać rady.

Taryfa celna.

Według nowej taryfy cłowej, a nader skomplikowanej pasażerowie statków przybywających z Europy, narażeni są na tysiączne nieprzyjemności. Trzeba płacić cło od własnej garderoby. Zaaresztowano niejakiego P. Nenhauer, który przybył statkiem „Fuerst Bismarck," i skonfiskowano mu za $8.000 brylantów, które starał się przemycić.

Z AMERYKI.

‡ W Cleveland odbył się meeting właścicieli kopalń węgla, na którym było obecnych 26 magnatów węglowych z dystryktu Pittsburgskiego. Uchwalili oni złamać strajk i zacząć pracować, choćby do tego mieli użyć siły zbrojnej.

‡ Gubernator Stanu Illinois Tanner, odmówił wysłania milicji na strajkierów w Coffeen. Scheriff Randal żądał koniecznie by mu przysłano milicję.

‡ Na konwencji stanowej w Ohio przyszło do bójki między delegatami, z których wielu miało być przekupionych przez Marka Hannę.

‡ W Fort Sheridan, Ill. odbyły się próby strzelania do pancerza wynalazku Żeglenia (Polaka) które wypadły bardzo pomyślnie, Strzelali żołnierze 4-go pułku piechoty z odległości 400, 300, 250 i 200 yardów i żadna kula nie przebiła pancerza.

‡ Strajk górników w zachodniej Pennsylvanii wzmaga się coraz bardziej. Obawiają się powszechnie zaburzeń i starcia z wojskiem.

‡ Ostra zima, połączona ze śnieżycami zawitała już do Alaski. Wszystkie wąwozy są śniegiem zasypane. Pięć tysięcy osób w drodze przez góry do Klondyke znajduje się w wąwozie Shugaway zasypanym śniegiem i nie mogą się z niego wydostać. Inne wąwozy też są zawiane i z ludzi, znajdujących się w drodze do złotodajnych pól mało kto przeżyje do wiosny.

‡ W Menominee, Mich. spalił się doszczętnie skład towarów łokciowych Józefa Simońskiego. Straty wynoszą 20.000 dol. z których tylko 10.000 jest pokryte ubezpieczeniem. Rodzina Simońskiego zaledwie uszła z życiem.

WIELKI POŻAR.

Miasto Ostrów w gub. Siedleckiej spaliło się doszczętnie. Spłonęło 410 domów i 4000 osób znajduje się bez dachu. Cztery osoby i wielka liczba dzieci zginęła w płomieniach.

KRZYŻACY.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
przez
HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

— Pan Bóg potrafi i z daleka szczęście zdarzyć, a tymczasem niech nam, ubogim, wolno będzie choć wina z klasztoru przynieść.

— Radzi odwdzięczym — rzekła księżna..

Gdy zaś zakonnik wyszedł, poczęła wołać:

— Hej, Danusia! Danusia! wyleź-no na ławkę i uwesel nam serce tą samą pieśnią, którą w Zatorze śpiewałaś.

Usłyszawszy to, dworzanie prędko postawili na środku izby ławkę. Rybałci siedli po jej brzegach, między nimi zaś stanęła owa młódka, która niosła za księżną nabijaną miedzianemi ćwieczkami lutnię. Na głowie miała wianeczek, włosy puszczone po ramionach, suknią niebieską i czerwone trzewiczki z długiemi końcami. Stojąc na ławce, wydawała się małem dzieckiem, ale zarazem przecudnem, jakby jakowaś figurka z kościoła, albo z jasełeczek. Widocznie też nie pierwszy raz przychodziło jej tak stać i śpiewać księżnie, bo nie znać było po niej najmniejszego pomięszania.

— Dalej, Danusia, dalej!— wołały panny dworskie.

Ona zaś wzięła przed się lutnią, podniosła do góry głowę, jak ptak, który chce śpiewać i przymknąwszy oczęta, poczęła srebrnym głosikiem:

„Gdybym ci ja miała
„Skrzydłeczka jak gąska,
„Poleciałaby ja
„Za Jaśkiem do Szlązka!

Rybałci zawtórowali jej zaraz, jeden na gęślikach, drugi na dużej lutni; księżna, która miłowała nad wszystko świeckie pieśni, poczęła kiwać głową na obie strony, a dzieweczka śpiewała dalej, głosem cieniuchnym, dziecinnym i świeżym, jak śpiewanie ptaków w lesie na wiosnę:

„Usiadłaby ci ja
„Na szlązkowskim płocie:
„Przypatrz się, Jasiniku,
„Ubogiej sierocie."

I znów wtórowali rybałci. Młody Zbyszko z Bogdańca, który, przywykłszy od dzieciństwa do wojny i srogich jej widoków; nigdy nic podobnego w życiu nie widział, trącił w ramię stojącego obok Mazura i zapytał:

— Co to za jedna?

— To jest dzieweczka z dworu księżny. Nie brak ci u nas rybałtów, którzy dwór rozweselają, ale z niej najmilszy rybałcik i księżna niczyich pieśni tak chciwie nie słucha.

— Nie dziwno mi to. Myślałem, że anioł, i odpatrzyć się nie mogę. Jakże ją wołają?

— A to nie słyszeliście?... Danusia. A jej ojciec jest Jurand ze Spychowa, komes możny i mężny, który do przedchorągiewnych należy.

— Hej! nie widziały takiej ludzkie oczy!

— Miłują ją też wszyscy, i za śpiewanie, i za urodę.

— A któren jej rycerz?

— Dyć to jeszcze dziecko.

Dalszą rozmowę znów przerwał śpiew Danusi. Zbyszko patrzał z boku na jej jasne włosy, na podniesioną głowę, na zmrużone oczki, i na całą postać, oświeconą zarazem blaskiem świec woskowych i blaskiem wpadających przez otwarte okna promieni miesiąca — i zdumiewał się coraz bardziej. Zdawało mu się teraz, że już ją niegdyś widział, ale nie pamiętał, czy we śnie, czy gdzieś w Krakowie, na szybie kościelnej.

I znów, trąciwszy dworzanina, pytał przyciszonym głosem:

— To ona z waszego dworu?

— Matka jej przyjechała z Litwy z księżną Anną Danutą, która wydała ją za grabię Juranda ze Spychowa. Gładka była i możnego rodu, nad wszystkie inne panny księżnie miła i sama księżnę miłująca. Dla tego też córce dała to samo imię — Anna Danuta. Ale pięć lat temu, gdy przy Złotorji Niemcy napadli na nasz dwór, ze strachu umarła. Wtedy księżna wzięła dzieweczkę — i od tej pory ją hoduje. Ojciec też często na dwór przyjeżdża i rad widzi, że mu się dziecko zdrowo, w miłości książęcej chowa. Jeno, ilekroć na nią spojrzy, tylekroć łzami się zalewa, nieboszczkę swoją wspominając, a potem wraca na Niemcach pomsty szukać za swoją krzywdę okrutną. Miłował ci on tak tę swoją żonę, jako nikt do tej pory swojej na całem Mazowszu nie miłował — siła już Niemców za nią pomorzył.

A Zbyszkowi zaświeciły oczy w jednej chwili i żyły nabrały mu na czole.

— To jej matkę Niemcy zabili? — spytał.

— Zabili i nie zabili. Sama marła ze strachu. Pięć roków temu pokój był, nikt o wojnie nie myślał i każdy bezpiecznie chadzał. Pojechał książe wieżę jednę w Złotorji budować, bez wojska, jeno z dworem, jako zwyczajnie czasu pokoju. Tymczasem wpadli zdrajcy Niemcy, bez wypowiedzenia wojny, bez żadnej przyczyny.. Samego księcia, nie pomnąc ni na bojaźń boską, ni na to, że od jego przodków wszystkie dobrodziejstwa na nich spadły, przywiązali do konia i porwali, ludzi pobili. Długo książe w niewoli u nich siedział i dopiero, gdy król Władysław wojną im zagroził ze strachu, go puścili; ale przy owym napadzie umarła matka Danusi, bo ją serce udusiło, które jej pod gardło podeszło.

— A wy, panie, byliście przy tem? Jako że was zowią, bom zapomniał?

— Ja się zowię Mikołaj z Długolasu, a przezywają mnie Obuch. Przy napadzie byłem. Widziałem, jako matkę Danusianą jeden Niemiec z pawiemi piórami na hełmie chciał do siodła przytroczyć — i jako w oczach mu na sznurze zbielała. Samego też mnie halebardą zacięli, od czego znak naszę.

To rzekłszy, ukazał głęboką bliznę w czaszce, ciągnącą się z pod włosów na głowie aż do brwi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLISH NEWS
„Kuryer Nowojorski."
GREATER NEW YORK COURIER.
FORMERLY
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
ESTABLISHED 1890.

The only Polish Political paper in New York, Brooklyn, Jersey City, Newark and vicinity, has a large circulation through the United States, and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION:
One Year $1.50. Six Months 75 c.

PRENUMERATA:
Rocznie $1.50. Półrocznie 75 ct.

Numer pojedyńczy 5 ct.

Circulation 12.000.

ED. L. KOŁAKOWSKI,
Editor & Publisher.

All correspondences and money orders should be addressed to:
Wszystkie przekazy pieniężne i korespondencje adresować należy:
ED. L. KOŁAKOWSKI,
209 E. 4th St. New York.

Entered at the New York, N. Y. Post Office as Second Class Mail Matter.

Za ogłoszenia i artykuły umieszczone pod rubryką „NADESŁANE" Redakcja nie odpowiada.

KRAKOWIAK.

Z „Djabła" krakowskiego.

Znikaj smutku z czoła
Nadzieja nam świta,
Do pracy Polacy —
A wolność zawita!

Spoglądajmy w niebo
Wzorem króla Jana,
A wnet skruszy pęta
Polska ukochana!

Z chwałą wzleci orlę
Po nad pole bitwy,
Głosząc światu wolność
Polski, Rusi, Litwy!

Tylko z wiarą naprzód
O Polaku młody!
Wszak i zgon rozkoszą
Dla świętej swobody.

Bo choć legniesz w grobie,
To i tam wśród ciszy,
Piosenkę wolności
Dusza twa usłyszy!

I z serca do serca
Jak ten kraj daleki,
Przeleci pieśń szczęsna —
„Wolna już na wieki."

UWAGI.

Na pomnik Mickiewicza w przeciągu dwóch miesięcy do dnia 17go lipca zebrano rs. 219.529.50 oraz zegarek złoty, zegarek z portretem Mickiewicza, zegarek srebrny, repetjer Bregneta, dwa złote pierścionki, oraz srebrna bransoleta i 50 złotych polskich. Składki, z chwilą uzupełnienia rs. 200.000 zamknięto, pomimo to jednak w przeciągu trzech dni wpłynęło jeszcze 19.529 rs.

* * *

Składki te zebrane zostały z szybkością, która zadziwiła całe społeczeństwo polskie. Pomimo intryg wrogich nam żywiołów, pomimo barykad jakie stawiał rząd, wzbraniając zbierania składek na prowincji i tworzenia podkomitetów, zapał narodowy ogarnął cały ogół polski w Królestwie i na Litwie, by swemu wieszczowi wystawić pomnik ze spiżu. A „Kraj" petersburski słuszny stawia wniosek, by na model pomnika ogłosić konkurs międzynarodowy, aby całemu przypomnieć się światu i oznajmić że jeszcze żyjemy, że myślimy, że czujemy, że genjuszom naszym cześć oddajemy.

Polakożercza nowojorska „Staats-Zeitung" w ostatnich kilku numerach napada w zaiste bezczelny sposób na hr. Badeniego prezesa ministrów w Austryi i w ślad za tym na cały naród polski. Powodem do tych napaści, słuszne popieranie przez gabinet Badeniego żądań i potrzeb słowiańskiej ludności. Czelność niemców nie zna granic. Cóż my mamy powiedzieć w obec hakatystycznych knowań w poznańskiem?!

* * *

Przed kilku tygodniami rozpoczęliśmy druk „Krzyżaków" najnowszej powieści historycznej H. Sienkiewicza. Powieść ta drukuje się obecnie w „Tygodniku Ilustrowanym" warszawskim oraz w „Dzienniku Poznańskim." Wiele pism rossyjskich, francuzkich i niemieckich podaje „Krzyżaków" w przekładzie. Przy tej sposobności zaznaczamy że nowojorski „Morgen Journal" drukuje obecnie powieść Sienkiewicza „Quo vadis."

* * *

Młodzież lwowska w dniu 31-go lipca r. b., jako w pięćdziesiątą rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego uczciła nader solennie, uroczystem nabożeństwem i złożeniem wieńców na ich grobach.

* * *

Niejaki A. J. Surdel (za przeproszeniem, tak sie bowiem nazywa), obecny redaktorek pewnego pisemka znanego p. t. „Przegląd" a drukowanego w pewnej malutkiej mieścinie dużego stanu Pensylvanii, w 19-ym numerze, swego pseudo-tygodnika, rozpisuje się nad tem z kogo składa się inteligencya polska w Ameryce. Według tego ananasa, inteligentnymi ludźmi są tylko księża i redakcya „Przeglądu".

Cha! cha! luminarzem zapewne jest Rev. B. Dembinski!!! cha! cha! cha! Oto się złapał pismak scrantoński, prawiąc także komplimenta miejscowej śmietance. Winszujemy, ale nie zazdrościmy wam posiadania — za przeproszeniem — takiego „Surdela".

* * *

Wielce katolicki niby to dobrze poinformowany „Przegląd" z Scranton Pa. — donosi, że został zawiadomionym z prywatnego źródła, iż arcybiskup Hryniewiecki został mianowany nuncyuszem w Lizbonie. W dalszym toku swego rozumowania, czcigodny „Przegląd" z właściwym sobie dowcipem, omawia mające powstać kolegjum polskie w Washingtonie, gubiąc się w domysłach kto na takowe dał pieniądze.

Możemy zapewnić, że wiadomość nasza była najwiarogodniejszą — o czem niedaleka przyszłość przekona. Gdyby „Przegląd" czerpał swe wiadomości nie z prywatnych, ale urzędowych źródeł, toby wiedział o tem, że nuncyuszem w Lizbonie został arcybiskup hr. Barghesi.

* * *

„Dziennik Chicagoski" ma trzech „literatów" znanych pod nazwą „wycinaczy." Praca ich polega na wycinaniu różnych przedruków. W sztabie redakcyjnym znajduje się również stały szlifierz, któremu nie brak zatępionych nożyc do ostrzenia. Stanowiska powyższe stworzono po wyjeździe p. Henryka Nagla do Europy.

* * *

„Retournons a la nature" zdaje się być ogólnym hasłem. W Czechach zażarta walka z Niemcami, w Hiszpanii i Francii anarchia, w południowych stanach St. Zjedn. lynczowanie. Wszystko to świadczy o stopniowem zezwierzęcaniu się rasy ludzkiej.

Rozmaitości.

‡ W Indianopolis, słowaczka Teresa Kostryń, porodziła czworaki.

‡ Prezydent McKinley, otrzymał w prezencie od B. Clark'a z Bostonu, olbrzymiego indyka, ważącego 75 funtów.

‡ C. B. Carter, ubogi wyrobnik z St. Paul, kupił na tandecie przenoszony surdut za 2 dol. Po paru tygodniach wypadkiem rozdarł surdut, i w fałdach tegoż znalazł zaszytych 10.000 dol.

‡ Pewien murzyn w Aleksandryi Va. ma psa, który regularnie upija się i wypala dwie fajki dziennie.

‡ W Newark, N. J. ks. Biskup Wigger, polecił architektom wykonanie planów do nowej katedry, która ma być w stylu gotyckim z 12go wieku. Nowa świątynia, której koszta budowy obliczono na miljon dol. będzie miała 2.500 siedzeń. Ozdobiona będzie dwoma wieżami wysokości 325 stóp.

‡ W jeziorach, stawach i rzekach stanu Arkansas, w ostatnich kilku miesiącach zaczęto poławiać ogromną ilość perłowych muszli.

Zachodzi obawa, że perły z Arkansas znacznie obniżą cenę pereł ceylońskich.

‡ W „Post Graduate Hospital" w New Yorku, znajduje się ośm inkubatorów, któremi wychowuje się przedwcześnie przyszłe na świat niemowlęta.

‡ Arcybiskup Keane, były rektor katolickiego Uniwersytetu w Washingtonie powrócił z Rzymu i mówią o tem, że obejmie osierociałą stolicę arcybiskupią w Nowym Orleanie.

‡ Nie każdy wie o tem, że za pomocą zegarka można dokładnie oznaczyć gdzie jest północ i południe, czyli, że każdy zegarek jest kompasem. Aby ten cel osięgnąć, trzeba skierować zegarek wskazówką oznaczającą ku słońcu, w kierunek godziny znajdującej się w połowie między skierowaną ku słońcu o godz. XII oznacza południe.

‡ W Shinhopple, N. Y. urodziło się dziecko ważące tylko półtora funta. Liliput ten jest zdrów i będzie prawdopodobnie żyć pomimo swych maleńkich form.

‡ Chińczycy, aresztowani za przekradanie się przez granicę Kanadyjską do Stanów Zjednoczonych, udawadniają swoją przynależność do St. Zjed. w ten sposób, że dostarczają „ojców," którzy ręczą, iż ich synowie rodzili się w tym kraju. Niedawno schwytani w Malane, N. Y. Chińczycy przedstawili sądowi aż 18 takich „ojców."

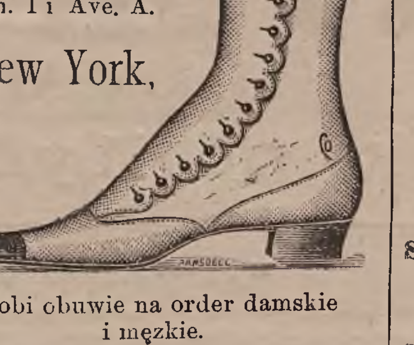
‡ W Portland, Ove. zaczął wychodzić miesięcznik, poświęcony specjalnie tradycjom indyańskim i pamiętnikom pierwszych kolonistów.

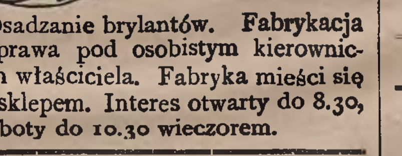
‡ W Hamburgu i Berlinie ulice będą brukowane gumą indyjską, która będąc elastyczną, ma być trwalszą od asfaltu.

‡ Annie Garrison, 13letnia dziewczynka z Rhinebeck uciekła z 80 letnim La Pecktel. Matka Annie, uciekła z mężczyzną mając lat 15. Córka obecnie zbitowała matkę.

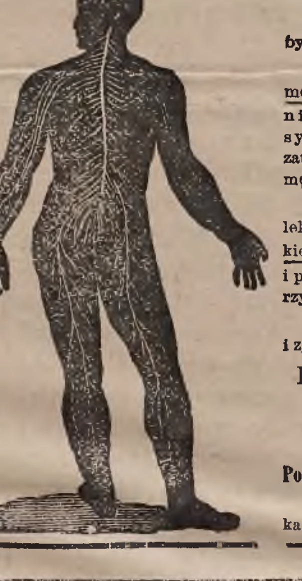


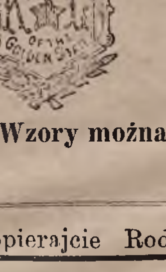












Adam Szymański.

PRZEWOŹNIK.

SZKIC SYBERYJSKI.

(Ciąg dalszy.) 11.

W oczach jakoś, w jednem mgnieniu prawie, ludzie przeobrazili się do niepoznania. Tylko ci, co widzieli to przeobrażenie, zrozumieć mogą jego wielkość, pojąć, że szumne hasła, widocznie, powtarzaliśmy bezmyślnie, że dość było jednego wichru zimniejszego, aby zmrozić bujne kwiecie i okazać, żeśmy wybujali po nad siły i że drzewa nasze nawet zwykłem kwieciem, zwykłym liściem odradzać nas teraz nie mogą. A tu tak zimno! zimniej niż gdzieindziej!

Więc drżały pędy młode a wyniosłe, tuląc się do mszystych pni tutejszych, ścieląc się i pełzając po ziemi, wciskając się w gęstwinę, aby, przyjąwszy obraz i podobieństwo powszednie, znaleźć w zaciszu zbiorowisk ludzkich spokój i gwarancję dla swego istnienia roślinnego. Nie wątpię, ludzi czystych i nieskalanych pozostawało wśród nas niemało, ale wszystko to skurczyło się jakoś, zamknęło w sobie wyłącznie. Dziś ludzi tych, co mieli odwagę pozostać sobą, na palcach policzyć można, ze świecą wyszukiwać ich potrzeba. Tu był pomiędzy nami starzec zacny, ale już osłabiony i wycieńczony, a oprócz niego w naszych stronach słyszałem o jednym tylko dębczaku takim. Gdzieś w okolicach Tułana mieszkał podobno człowiek wykształcony, który, własnoręcznie uprawiając ziemi kawałek, wiódł żywot czysty, „ani czapką, ani papką, ani chlebem, ani solą" nie niewoląc swych losów surowych.

Stałem więc tu samotny prawie, i bez doświadczenia, bez rady przyjacielskiej, zbyt gorący, zbyt wrażliwy, nie mogłem utrzymać się na stanowisku, na które wykształcenie moje prawo mi dawało. Działo się zwykle tak, że nie zdążę jeszcze zająć obowiązku, gdy już wylatam z miejsca, a rzadko kiedy spokojnie, najczęściej głośno, z hałasem. Prędko też przekonałem się, że z zajęć uprzywilejowanych korzystać nie mogę i zwróciłem się wówczas do najprostszych, w których od pracującego okrom siły fizycznej nie wymaga się nic więcej, ale i tu nie odrazu punkt oparcia znalazłem.

Otoczony przez całe życie opieką kochających mnie ludzi, lgnąłem do rodziny, myślałem, że gdy rodzinie pracującej, wieśniaczej dam swą pracę uczciwą, ona w zamian da mi serca trochę; człowiek z innym charakterem cel tak skromny osiągnąłby zapewne, dla mnie zaś i to okazało się niedoścignionem. Wie pan, jak jest zdemoralizowane włościaństwo tutejsze, więc opowiadać nie potrzebuję, jak się skończyły moje próby naiwne. Miałem nawet z jednym kułakiem*) zajście tak przykre, że gdyby nie to, iż isprawnikiem**) miejscowym był tu wówczas człowiek ludzki i rozumny, zadanoby mi, napewno, kryminał. Wtedy to obrałem sobie tractwo, płacą mi od sztuki: ani ja od kogokolwiek, ani też nikt odemnie nie jest zależnym; czy robię powoli czy prędko, nikogo to nie interesuje, a ponieważ silny jestem i zdrów zawsze, więc i zarobki mogę mieć bardzo dobre. Odetchnąłem też całą piersią, gdym po kilku latach gorączkowego rzucania się to w tę to w ową stronę, znalazłem nareszcie zajęcie, które dając mi zarobek niezły, pozwalało mi usunąć się od zgnilizny tutejszej.

Zebrawszy więc sobie przedewszystkiem owe sto pięćdziesiąt rubli, o których mówiłem, ponieważ na siebie niewiele tracić potrzebowałem, większą część swych zarobków używałem na ogarnienie i przytulenie tej nędzy nieopisanej, którą tylko w szynku tutejszym spotkać można.

Wieczorami nad sobą pracowałem. Niebaczny na tylekrotne przestrogi, o spokoju wewnętrznym, o równowadze marzyłem! Źli ludzie wszędzie przeważają, myślałem sobie, cóż więc dziwnego, że tu ich tak wielu? Że zaś i współrodacy przedstawiają się dość szaro, objaśniałem to sobie rozmaicie, i wiary w ludzi nie traciłem. Rozchodząż się u nas wieści o człowieku czystym, mieszkającym około Tułunia; tu był Zdarski nieszczęśliwy, w innej miejscowości znajduje się drugi, tam znowu trzeci a iluż jest takich, o których świat nie wie, a ileż serc czystych bije tam daleko? I rżnąć tarcice, nie czułem bólu, który sercu memu tępa piła życia sprawiła, A choć w owym czasie umarli oboje rodzice moi, Hania wyszła za mąż wkrótce po ich śmierci, a schedę zagarnęli krewni dalecy, — nieupadłem na duchu; zapomniałem o rzeczywistości, zamykałem oczy na rozczarowania i gorycze, uczucie ufności przepełniało mnie, uczucie miłości ku ludziom przepełniało pierś moję, i nieraz, gdym stał wysoko na belce, pieśń wiary i nadziei wyrywała się z ust moich, i jak matka moja w one lata szczęśliwsze, ufałem...

* * *

Ale w owym czasie nadchodzić tu zaczęły pierwsze wieści, które uderzeniem ogólnem bić mnie zaczęły po głowie. Pierwsze uderzenia pamiętam dokładnie.

Było to latem, dzień miał się ku zachodowi, śliczne purpurowe słońce jak gdyby wstydliwie zarumienione, że przed nocą ustępować musi, widniało jeszcze na widnokręgu. Przed półrokiem przeszło przeprowadzaliśmy w kilku również wieczorem, tylko mroźnym, zimowym, starego Zdarskiego, o którym właśnie wspominałem, a który niespodziania nie wracał do domu, a właściwie do kraju; był on tu bowiem oddawna, dzieci w kraju nie zostawił, więc i domu tam nie miał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) „Kułak" — włościanin, zajmujący się oprócz rolnictwa handlem, lichwą i t. d., zowie się w Wielkorosyi kułakiem. W Syberyi typ ten zmienił się trochę.

**) „Isprawnik" — naczelnik powiatu, mający w Syberji daleko szerszą władzę niż w Rosji europejskiej.

Ziemie Polskie.

— Żnin. Ministerstwo przyznało 700 marek rocznej subwencji na utrzymanie tutejszej miejskiej wyższej szkoły żeńskiej.

— W Środzie zmarła w tych dniach w wieku 104 lat wdowa po byłym burmistrzu tamtejszym Promadzińskim.

— W Bytomiu, na Górnym Szlązku, zachorowało na tyfus przeszło 100 osób. Załoga wojskowa nie wyjdzie z tego powodu w tym roku na manewra.

— Z Sieradza piszą, iż Karol Górski - Bałcikowski z Krakowa, zaangażowany przez p. Majdrowicza do trupy prowincjonalnej kąpiąc się w Warcie, utonął rażony paraliżem.

— W Raciborzu skazała izba karna nauczyciela Gaertnera z jednej z poblizkich wiosek na 3 lata domu karnego za czyny niemoralne, jakich się dopuszczał z dziewczynkami szkolnemi.

— W Gdańsku aresztował patrol dwie osoby po za miastem i prowadził je na główny odwach. Na Rynku Węglanym usiłował jeden z aresztowanych, 20-letni ślusarz Zaremba, uciec. Żołnierz zawołał trzykrotnie aby stanął. Gdy zaś to nie skutkowało, strzelił do uciekającego i na miejscu trupem go położył.

— W Warszawie w ostatnich dniach aresztowano kilku młodych ludzi, u których podobno znaleziono zakazane broszury.

— W Poznaniu wydobyto w dniu 28 lipca r. b. z Warty, w pobliżu ulicy Szyperskiej zwłoki Stanisława Bieńkowskiego, który utonął podczas kąpania w dniu 25 tegoż miesiąca.

— Z Warszawy donoszą, że komitet budowy pomnika Mickiewicza, już powziął decyzję w sprawie najgłówniejszej, t. j. wybrał model pomnika, wykonany przez Godebskiego. Idzie tedy komitetowi wszystko jak z płatka. Pieniędzy zebrano daleko więcej, aniżeli potrzeba, plac już komitetowi przez miasto został przekazany. Potrzeba tylko zatwierdzenia carskiego.

— W Warszawie daje przedstawienia w „Odeonie" trupa teatru poznańskiego.

— W Warszawie w dniu gonitw petersburskich 26-go lipca o nagrodę 15.000 rs. klacz p. J. Reszkiego zajęła drugie miejsce. Tegoż klacz „Bererby" wygrała 2.200 rs.

— W Krakowie zmarły dnia 25go lipca r. b. ś. p. Adam Prus Wiśniewski, emerytowany naczelnik sądu w Wojniczu, zapisał cały swój majątek, przenoszący 60.000 złr. na cele humanitarne i dobroczynne. Największą sumę zapisał szlachetny darodawca bo 10.000 złr. na Wawel — a najmniejszą, bo tylko 500 złr. na pogrzeb i grób swój.

— We Lwowie bawił dni kilka p. Adolf Czerny, znany literat czeski i wielki przyjaciel Polaków.

— Miasto Studziankę, w gubernji grodzieńskiej straszny nawiedził pożar w dniu 29go lipca r. b. Zgorzało 114 domów. W pożarze zginęło 5 ludzi.

— W Krakowie panuje ogromne przygnębienie w obozie socyalno-demokratycznym, gdyż rozeszła się wieść, że główny organizator całej partji, Ignacy Daszyński, po wstąpieniu w związki małżeńskie, zamierza się usunąć zupełnie od życia politycznego. Jako następcę jego w przewodnictwie wymieniają — Misiołka, kolegę wydawcy „Kuryera", zecera, pracującego przy „Nowej Reformie", kandydat na posła z V kurji przy ubiegłych wyborach.

— W Krakowie zawieszono w tych dniach wydawnictwo „Dziennika Krakowskiego." Powodem zawieszenia jest brak środków materyalnych.

— W Białej, w dniu 27-go lipca odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod szkołę polską, zbudować się mającą staraniem krakowskiego Koła Pań. Składki, na ten cel zebrane, wynoszą 49.000 złr.

— W okolicy Kołomyi agitacja socjalistów ogromnie się rozwija. Wskutek agitacji Trybowskiego, ludność wiejska zastrajkowała i żąda od właścicieli ziemskich 1 złr. dziennie w czasie żniw — podczas gdy przedtem płacono tylko od 35 do 50 ct. dziennie.

— We Lwowie, celem uczczenia pamięci Teofila Wiśniowskiego, uchwalono na posiedzeniu delegatów rady miejskiej nazwać ulicę Peplowskich ulicą Teofila Wiśniowskiego, złożyć imieniem reprezentacji miasta Lwowa u stóp pomnika na wzgórzu Kleparowskim żelazny wieniec cierniowy i utworzyć stypendyum w kwocie 100 złr. rocznie dla młodzieży rzemieślniczej.

Zofia Wójcicka.

ZWYCIĘŻY.

Obrazek specjalnie napisany dla „Kuryera."

(Dokończenie.)

Dziadek zapomniał widać także o swej opowieści i utonął w głębokiej zadumie. Sięgał myślą w przeszłość daleko... daleko, kiedy to jako kilkonastoletni wyrostek ze szkół uciekł i do jednego z oddziałów powstańczych podążył, popychany tą gorączką, co go do czynu wołała i krew do żywszego zmuszała obiegu. W głowie paliło mu się od pięknych porywów i szlachetnych idei, a w sercu gorzała wielka, potężna miłość ku tej ziemi, która mu matką była. A ponad wszystkiemi uczuciami górowała nieprzezwyciężona chęć poświęcenia się, walki, ofiary, choćby z życia własnego. Przypominał sobie po kolei wszystkie styczniowe wypadki, wszystkie rany i męki swoje, gdy powstanie upadło — emigracyę, życie na obczyźnie, w kółku swoich, gdzie sobie stworzył rodzinę.

Przebiegał pamięcią następne wypadki swego życia: powrót w r. 63 i znów walka, znów krew, znów emigracya i znów powrót, ale w jakże odmiennych warunkach. Raz jeszcze myślą maszerował, obozował, bił się, zwyciężał, tryumfował lub cierpiał na przemiany — a wspomnienie miało widać siłę niemal pierwszego wrażenia, bo na przemian na pomarszczonem licu starca widniały po kolei wszystkie uczucia, jakie nim władały. Wreszcie twarz jego przybrała wyraz goryczy i boleści i dwie grube, ciężkie łzy starcze spłynęły po niej powoli.

— Na nic zwycięztwa nasze! Męztwo, krew, pot, łzy na nic, wszystko na nic! Na nic!! — powtarzał pobladłemi usty.

Nagle podniósł głowę.

— Czyż to być może, aby tyle tysięcy ludzi walczyło i umierało, kochało i poświęcało się, przelewało krew i łzy nadarmo? Czyż to podobna? Czyż już niema sprawiedliwości w niebie? Czy Bóg zapomniał o nas w słusznym gniewie swoim? I czy już zupełnie nie ma ratunku, ani iskry nadziei?!...

Starzec poruszył się żywo, a ręka, którą trzymał bezwiednie na głowie śpiącego dziecka, przesunęła się po miękkich włoskach. Stary spojrzał nań mimowoli, a świeża twarzyczka dziecięcia przykuła na długo jego oczy, zapalając w nich nagle nowe blaski.

— Jest! jest jeszcze nadzieja! jest jeszcze życie! jest jeszcze ratunek, dopóki w takich, jak ten aniołkach tkwi od dzieciństwa zapał i miłość Ojczyzny! Jest jeszcze sprawiedliwość, dopóki Bóg pozwolił nam uczyć dzieci nasze wiary Swojej świętej i ojczystych dziejów; dopóki nam wolno jeszcze mówić językiem naszych ojców i deptać ziemię, którą oni deptali. W nich, w tych malcach naszych, w tem nowem pokoleniu należy pokładać nadzieję, od nich spodziewać się odbudowania Ojczyzny. I choć czasy są inne, duch nowy zawładnął światem, to jednak wiara i miłość rozgrzewają, jak dawniej serca młode. Oni to, ci młodzi stworzą nową Ojczyznę, nową Polskę i świętszą i czystszą, niż była, bo odrodzoną, bo odkupioną, bo oczyszczoną cierpieniem!

A dokonają tego nie orężem, ale pracą wytrwałą, żelazną, ale rozumem wielkim, ale miłością tą, co dawniej, ofiarą i wiarą nie mniejszą. Taka broń zwyciężyć musi i zwycięży!!

Starzec podniósł dumnie głowę, a oczy jego sypały iskry niewygasłego ognia. Myśl o zwycięztwie i odrodzeniu zapalała dumą i radością serce starca i wznosiła oczy jego w dziękczynnej modlitwie ku Dawcy wszystkich losów, podczas gdy usta szeptały w upojeniu:

— Zwycięży! o tak! zwycięży!

I dziwnie wzniosły i piękny o swej prostocie obraz tworzyły te dwie złączone postacie, z których jedna była przeszłością ze wszystkiemi jej cierpieniami i walkami, z żarem w oku i płomieniem w duszy — a druga przyszłością, pełną nadziei i ufności. Przyszłość ta wprawdzie śpi jeszcze, ale przyjdzie czas, kiedy się zbudzi, podniesie tę walkę dobrego przeciw złemu, walkę bezkrwawą a niemniej świętą i: Zwycięży!

A złote słońce, które jednakiem okiem patrzy na niedolę, jak na szczęście ludzkie — zachodzić zaczęło pomału, jakby niechętnie, malując złotem i purpurą zarówno siwą głowę starca, jak i złote włoski dziecięcia.

Zofja Wójcicka.

Polacy w Ameryce.

¶ W Buffalo, N. Y. złożyła egzamin na nauczycielkę do wieczornej szkoły pani Helena Piotrowska, z domu Sawicka.

¶ W Baltimore, Md. ukazało się na gruzach ś. p. „Polonii" nowe pisemko polskie „Przyjaciel Domu". Redaktorem jest Jordan Kowzan.

¶ W Buffalo, N. Y. zecerzy w drukarni „Polaka w Ameryce" zastrajkowali, ponieważ nie wypłacono im należytości za 3 miesiące. Strajkuje 6 osób.

¶ W Sandy Run w pobliżu Freeland, Pa. podczas burzy piorun zabił Stanisława Tombaka.

¶ W South Bend, Ind. Piotr Pietraszewski został przy pracy w fabryce „Economist Plow Works" niebezpiecznie pokaleczony.

¶ Ze Stevens Point, Wis. wyjechało po złoto do Alaski dwóch Polaków.

¶ W Pike Like, Wis. zastrzelił się dn. 7go b. m. 76-letni starzec L. Postawka, pochodzący z Król. Pol., który walczył w r. 1848 – 1849 za wolność Węgier a w r. 1850 wyemigrował do Ameryki. Przyczyną samobójstwa była utrata zwroku. Oby mu ta obca ziemia była lekką.

¶ W Chicago, Ill. 16-letni Wojciech Malicki, zam. przy rodzicach pn. 1 McHenry st., skradł $85. Straciwszy pieniądze — powrócił do domu. Rodzice marnotrawnego syna oddali w ręce sprawiedliwości.

¶ W Shamokin, Pa. zostali w tamtejszych kopalniach węgla niebezpiecznie pokaleczeni Polacy: Piotr Łukowski i Jan Czaplewski.

¶ W Scranton, Pa. zmarł w ubiegłym tygodniu Wiktor Mikulski. „Dr." Szlupas, który leczył Mikulskiego doniósł władzy, że śmierć nastąpiła wskutek otrucia. Przy sekcji pokazało się, że Mikulski zmarł na zapalenie płuc. Ładny „doktór" — nie ma co mówić.

¶ W Detroit, Mich. w Seminarjum Polskiem nauki rozpoczną się 7-go września r. b.

HUMOR i SATYRA.

SIERPIEŃ.

—:o:—

Już się w polach złocą kłosy,
Napełniają żydzi trzcsy
I wędrują z dworu w dwór
By zamienić trzos na wór.

Szlachcic w okno wciąż spoziera,
Czy nie jedzie żyd pantera,
O bo żona tam u wód
Na zbytkowy cierpi głód.

Dodatkowy urząd w pracy,
Egzekutor żyd tułaczy,
W drogę zbiera choć nie rad
Że nie wszędzie wybił grad.

Ogórkowy czas przesyca,
Od upałów śniade lica
Kieszeń próżna — ale psyt
Biedy, troski — każdy syt

Ferye mamy w połowicy,
Pozjeżdżają się letnicy
I zaroją ulic bruki —
Wrzawy, plotek będzie huk!

J. Z.

NIEPODOBIEŃSTWA.

* Wskazać takiego inżyniera, któryby potrafi zaprojektować i postawić mostek cielęcy......

* Wskazać lekarza, mogącego wyleczyć kogoś z chronicznej głupoty......

* Wskazać budowniczego, któryby mógłby przebudować źle zbudowaną kobietę......

* Wskazać maszynistę, który potrafi niewykoleić się w źle dobranem małżeństwie.

Fraszki.

— Pamiętaj Wojtek w Ułankoniach na jarmarku nazywać się będziesz Dżon. Jak zawołam na ciebie — żebyś się odezwał.

— A ja jak mam na pana wołać?

— Głupiś!...

— Dobrze proszę pana!

— Jakaż pani ładna!

— Żałuję że nie mogę coś podobnego panu powiedzieć!

— To mniejsza — skłam pani tak jak ja.

Trafił frant na franta.

— Powiedz mi, dlaczego ile razy w twoje okno patrzę, zawsze osła widzę?

— Nic dziwnego, to nie okno, lecz lustro.

— Czemu się nie żenisz ze swoją kochanką, u której zawsze przebywasz?

— A gdzież bym ja potem wieczory przepędzał, gdybym się z nią ożenił?...

Kronika.

Notatki z New Yorku.

‖ Uczcie dzieci po polsku.

‖ Składajcie na Skarb Nar. Pol. w Rapperswylu.

‖ Płaćcie prenumeratę za *Kurjera.*

‖ W zeszłym numerze ,,Kuryera'' umieściliśmy najniewinniejszy w świecie wierszyk, pod adresem M. Koninskiego. Oburzony na nas niesłusznie, zeszłego piątku ułożył strategiczny plan napaści przed posiedzeniem polsko-ameryk. klubu. Plan opracowany z takim trudem przy pomocy licznych adjutantów, w postaci ulicznych ,,laufrów'' zrobił kompletne fiasco.

Dziwimy się Tow. ,,Polonia'', którego sekretarzem jest Koninski, jak to towarzystwo mogło wybrać delegatem na Sejm człowieka, który w obecności wiarogodnych osób po nieudanym napadzie wyrażał się o wszystkich Polakach słowami tak ohydnemi że je ani powtórzyć, ani drukować nie można.

Obecny przy tem pan Łobaziński ujął się za Polonią tutejszą i zwrócił Koninskiemu uwagę na jego niestosowne wyrażenie się, nie wiele to jednak pomogło. Tow. ,,Polonia'' powinno zbadać tę sprawę i osądzić, czy człowiek, wyrażający się w ten sposób o Polakach może być delegatem na Sejm Zw. Nar. Pol.

‖ Cały sztab oficerski Bat. Och. Pol. Strzelców wyjeżdża na Dzień Polski do Philadelphii.

‖ Odbyty zeszłej niedzieli w Cypress Hills Parku Piknik Tow. św. Cecylji udał się dobrze. Z tow. biorących udział w tym pikniku najliczniej były reprezentowane Tow. III Maj i ,,Harmonia'' z New Yorku i VI-ty Oddział W. P. Krakusów z Brooklyna.

‖ Niesumienny kawiarz z 4ej ul. L. R. będący honorowym (!) członkiem pewnej Gr. Zw. N. P. nie tylko że sam nie opłaca należności do Tow. ale jeszcze od innych członków kolektuje wkładki — do swojej kieszeni! — Jak długo Tow. tolerować będzie podobnych ,,honorowych'' członków.

‖ Ig. Chmielewski, 62 E. 11, o którym pisaliśmy w zeszłym numerze, że został aresztowany, został wypuszczony na wolność za złożeniem kaucji.

‖ W Buffalo są polscy babtyści, zaś w New Yorku mamy polską ,,Salvation Army''. Przechodząc w tych dniach ave. A. między 7 i 8 ul. usłyszeliśmy zpośród tłumu ludzi polską mowę — wygłaszaną przez człowieka w uniformie ,,Salvation Army'' i stojącego na beczce.

‖ Saloonista Konopiński wraca z Afryki. Wszędzie dobrze gdzie nas nie ma.

‖ W b. tyg. odwiedził Redakcję ,,Kurjera'' były zecer Gazety Pol. p. Fr. Wroński, o którym powszechnie mniemano że umarł.

‖ Pewna dowcipna wdowa ogłosiła w ,,Worldzie'' że posiadając $7.500 gotówki, życzy sobie je ulokować w popłatnym interesie. W jednym dniu dostała aż 430 ofert od różnych spekulantów. Jeden z pierwszych który otworzyła był od autora ,,Nihilistów'' A. de Chrostowskiego, który jej proponował by mu dała tylko $1.500 na założenie gazety polskiej. Ręczyć miał jakiś ksiądz z Jersey City [czy nie Barszcz]. Pani ta list Chrostowskiego opublikowała w Worldzie w dniu 15 b. m.

‖ Nasz sławny Dr. Pułkownik na podstawie ,,charteru'', na Gazetę P. który już od lat kilku posiada, zaczyna z powodu nadchodzącej polityki na nowo agitować dla założenia gazety. Ma już podobno siedmiu akcjonarjuszy, brak mu tylko takich, którzyby na ten cel dali pieniądze.

‖ Pierwszą zabawą w sezonie balowym będzie Koncert, Teatr i Bal ,,Kuryera'' który się odbędzie w sobotę dnia 25 września w Bethoveen Hall 510 – 514 E. 5 str. Tow. ,,Harmonia,'' Tow. św. Cecylji, Tow. Śpiewu z Brooklyna i Węgierskie Tow. Śpiewu ,,Dalgor'' wezmą udział w koncercie.

‖ Kochany nasz ks. Jan de Strzelecki, stara się obecnie łowić całe towarzystwa, które w tym celu zaprasza na ,,prywatną pogadankę'' do hali pod kościołem.

‖ Na Pikniku Tow. św. Cecylji rozdane były w strzelnicy, kręgielni jak i w loterji fantowej bardzo piękne nagrody. Nie potrzeba dodawać, że doskonała muzyka p. H. Wenskiego, przyczyniła się wielce do upiększenia zabawy,

‖ Kto z Sz. Rodaków życzyłby sobie przyjąć za własne dziecko płci żeńskiej zechce się zgłosić do pani Wlazło, 248, E. 3 str. New York.

Notatki z Brooklyna.

‖ W niedzielę, dnia 15-go b. m. odbył się ślub panny K. Hasse z p. A. Ż. Zapartem, poczem nastąpiło bardzo huczne wesele. Młodej parze życzymy szczęśliwego pożycia.

‖ VI. Oddział W. P. Krakusów urządza na Sylwestra Wielki Bal w Turn Hall, na którym odbędzie się uroczyste poświęcenie sznandaru narodowego tegoż towarzystwa.

‖ Popierajcie polskich przemysłowców. Chcesz mieć dobre buty, udaj się do sztoru p. J. Wernera (369 Broadway).

‖ Znany wszystkim ob. T. Śmigiel wyprowadził się z Brooklyna do Maspeth, L. I., gdzie przy Jay ave. (jeden blok od ,,Car Stable'') założył saloon. Życzymy powodzenia.

‖ Polecamy poparciu Sz. Rodadów znanego już od 14 lat polskiego biznesistę ob. Antoniego Grochowskiego, który pn. 49 Grand st. prowadzi sumiennie swój interes sprzedaży kart okrętowych i wymiany pieniędzy.

‖ Bileta na Koncert, Teatr i Bal ,,Kuryera'' nabyć można w Brooklynie w księgarni polskiej p. J. Gomulińskiego, 114 N. 6 st.

‖ Ogłaszający się w ,,Kuryerze'' I. Awerbach & Co. zakłada również w Brooklynie wielki skład kawy i herbaty pn. 507 Grand st.

‖ W dniu 25go stycznia 1898 r. odbędzie się w ,,Palace Hall'' Wielki Bal Tow. Pań Polskich.

‖ Nader dotkliwy cios spotkał p. Brodnickiego z Berry st., umarła mu bowiem córka Bronisława Gałkowa w Jarosławiu, w Galicji, która przed kilku laty wyszła za mąż. Stroskanemu ojcu zasyłamy słowa współczucia.

Sprawy Towarzystw.

NEW YORK.

PODZIĘKOWANIA.

Następującym Towarzystwom, za wzięcie udziału w Pikniku Tow. Śpiewu ,,Harmonia'' składam w imieniu Tow. serdeczne podziękowanie:

Ułani z Newtown; Gwardja św. Jerzego; Tow. litews. św. Kazimierza z N. Y.; 3ci Oddział Wol. Pol. Krakusów z N. Y.; Bat. Wol. Pol. Strzelców z N. Y.; Tow. 3-ci Maj z N. Y.; Tow. Polonia z N. Y.; Tow. Rzemieślników z Brooklyna; Pierwsze Tow. Śpiewu z Brooklyna; Tow. Śpiewu ,,Św. Cecylji'' z N. Y.; Tow. św. Aloizego z N. Y.; Tow. ,,Sokół'' z N. Y.; Tow. Obywateli Pols. z Brooklyna; Tow. Jen. Czachowskiego z N. Y.; Tow. Młodzierzy św. Stanisława z Newtown.

M. Seyfried.

Niniejszem składam w imieniu Tow. Śpiewu św. Cecylji serdeczne podziękowanie za wzięcie udziału w pikniku następującym Towarzystwom:

VI-ty Oddział Wol. Pol. Krakusów z Brooklyna; Tow. św. Józefa z N. Y.; Tow. 3-ci Maj z N. Y.; Tow. Harmonia z N. Y. Tow. Rzemieślników z Brooklyna; Pierwsze pols. Tow. Śpiewu z Brooklyna; Tow. św. Aloizego z N. Y.; Węgierskie Tow. Śpiewu ,,Dalkor''.

M. Seyfried.

ZAWIADOMIENIA.

Sztab I Bat. Och. Pol. Strzelców składający się z majora, adjutanta, kapitanów, oficerów, podchorążych i trębacza, razem w liczbie 16 wyjeżdża dnia 6 września b. r. do Philadelphii dla wzięcia udziału w pochodzie w Dniu Polskim. Godzina wyjazdu będzie ogłoszona w przyszłym numerze ,,Kurjera.'' Wszyscy inni członkowie Bataljonu, mający chęć jechać do Philadelphii, po bliższe szczegóły raczą się zgłosić do sekretarza pod niżej podanym adresem:

Jan Kaczorek,
186 E. 3 st. N. Y.

Tow. św. Stanisława w New Yorku egzystujące od 20-tu lat, liczące około 50 członków i posiadające $600 w kasie uchwaliło wstąpić ,,in gremium'' do Związku Nar. Pol. Posiedzenia odbywają się w każdą pierwszą niedzielę po 1-szym w miesiącu w hali pod kościołem na rogu Forsyth i Stanton sts.

Członkowie życzący sobie zasięgnąć bliższych informacji, raczą się zgłaszać do sekr. Fr. Wiśniewskiego 167 Ludlow st. lub na posiedzenie Towarzystwa.

Komitet.

Niniejszem prostuję wiadomość ogłaszaną przez ks. J. Strzeleckiego jakoby miał zapłacić 350 dol. procentu od długu Tow. Allg. Verein. Tow. zapłaciło procenta od Nowego Roku do 1go Lipca 1897 r. z dochodu jaki miało z przedstawienia urządzonego dnia 14 listop. 1896 r. Ks. Strzelecki więc zapłacił tylko $175 procentu, a nie $350 jak utrzymuje.

Tadeusz Frankiewicz,
Sekr. Tow. ,,Allg. Verein.''

Niniejszem wzywa się wszystkich Członków Polsko - Amerykańskiego Klubu [Polish - American Association] na posiedzenie, które odbędzie się w środę d. 25-go b. m. o godz. 8-ej wieczór w sali p. n. 213 Forsyth st. w New Yoku. Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą bardzo ważne sprawy — obecność zatem wszystkich członków jest konieczną.

Z szacunkiem
Ed. L. Kołakowski, sekretarz.

WEZWANIE.

Wzywa się wszystkich Delegatów Towarzystw na posiedzenie które się odbędzie w poniedziałek 23 b. m. o godz. 8-ej wieczór do hali J. Krivacsego, 213 Forsyth st.

Komitet.

BROOKLYN.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Br. P. Księcia Józefa Poniatowskiego, iż w niedzielę dnia 22 sierpnia b. r. o godzinie 4 po poł. odbędzie się w hali ob. S. Palewskiego 124 Clay st. Greenpoint posiedzenie. Obecność każdego członka jest konieczną, gdyż na posiedzeniu tem będą oglądane żurnale uniformów nadesłane z Philadelphii i trzeba będzie w tej kwestji coś zadecydować.

Fr. Kwiatkowski,
sekr. prot.

Za wzięcie udziału w Pikniku odbytym dnia 8-go sierpnia b. r. Tow. Pań Polskich w Brooklynie składa serdeczne podziękowanie tow. Pułaskiego,; Tow. ,,Czytelnia''; Tow. Małachowskiego; Tow. Obywateli Polskich; Tow. Sokołów z New Yorku i Tow. św. Aloyzego z New Yorku. Dalej ks. Puchalskiemu za łaskawe przybycie na Piknik jak i Szanownej Polskiej Publiczności, która swą obecnością przyczyniła się do uświetnienia pikniku.

Komitet.

Wszelkie korespondencje, tyczące się Tow. Pań Polskich w Brooklynie, należy adresować na ręce sekretarki prot.,

S. E. Szmytkowska,
301 Grand st., Brooklyn, N. Y.

POSZUKIWANIE.

Poszukuje się Pawła Wiland, pochodzącego z Szubina, W. Ks. P., a mieszkającego w New Yorku. Ktoby wiedział o jego adresie—lub on sam, zechce łaskawie donieść do Redakcji ,,Kuryera,'' 209 E. 4 st., New York.

POSZUKIWANIE.

Niżej podpisany poszukuje siostry swej Katarzyny Skupień, pochodzącej z Odrowąża w Galicji — a przybyłej do Ameryki w jesieni roku zeszłego, a która była czas jakiś w Staten Island — zaś w marcu r. b. wyjechać miała do Chicago, Ill. Ktoby iedział o jej miejscu pobytu — ubwr ona sama — zechce nadesła adles do

Karol Skupień,
c. o. ,,Kuryer''
209 E. 4-th st. New York.